Nr 23. We Lwowie Piątek dnia 29. Stycznia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 23.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.— półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. I p. w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 28. stycznia.

Powszechna uwaga politycznych kół Europy zwrócona jest w chwili obecnej na Izbę magnatów Sejmu węgierskiego. Hr. Juljusz Andrassy, były kierownik polityki zewnętrznej monarchji austro-węgierskiej, jeden z twórców i współpracowników traktatu berlińskiego, czuł się spowodowanym właśnie teraz, kiedy mozolnie wzniesiony gmach walić się zaczyna, wystąpić do prezydenta gabinetu interpelacją w sprawie zawikłań na Wschodzie. Interpelacja ta zasługuje ze wszech miar na uwagę i to tak ze względu na osobę interpelanta, jakoteż na treść tego dokumentu. Wątpić należy, azali znajduje się w Austrji ktoś, ktoby równie powołany był do mówienia o sprawach dotyczących polityki zagranicznej monarchji, jak hr. Andrassy, który przez długie lata kierował tą polityką i jest najdokładniej obznajomiony ze wszystkiemi jej tajnikami. I żaden inny głos nie może mieć tej pewności i tej precyzji, zwłaszcza gdy chodzi o politykę bałkańską, która od roku 1878 rozwija się na podstawie traktatu berlińskiego. Hr. Andrassy jako jeden z głównych twórców tego traktatu jest więc najbardziej kompetentnym do mówienia o tem, co się na podstawie tego traktatu wywiązało.

W motywach do swej interpelacji oświadczył on dobitnie i wyraźnie, że był stanowczym przeciwnikiem rozdziału Bułgarji i utworzenia z Rumelji wschodniej autonomicznej prowincji tureckiej. Dzieło takie wydawało mu się nietrwałem. Zgodził się na to dopiero wtedy, gdy się dowiedział, że między Anglją a Rosją doszło już pod tym względem do stanowczego porozumienia. Obawa hrabiego Andrassego nie była płonną. Dzieło utworzone traktatem berlińskim okazało się istotnie bardzo nietrwałem. Dwadzieścia cztery godzin wystarczyło, by bez rozlewu krwi przeprowadzić unję Rumelji z Bułgarją. Hrabia Andrassy dowiedział się z pism — jak sam powiada, dobrze zwykle informowanych — że sprawa bułgarska ma być rozwiązaną na podstawie unji osobistej. Książę bułgarski ma być przez Portę na pewien przeciąg lat mianowany gubernatorem wschodniej Rumelji. Załatwienie takie uważa hr. Andrassy za złe i szkodliwe dla interesów monarchji austro-węgierskiej. Byłoby to rozwiązanie połowiczne, nie gwarantujące bynajmniej pokoju na półwyspie bałkańskim. Obawa ta spowodowała hr. Andrassy'ego do postawienia interpelacji, którą ogłosiliśmy wczoraj. Trudno przypuścić, żeby hr. Andrassy nie wiedział, iż odpowiedź prezydenta gabinetu nie da mu pod tym względem wyjaśnienia stanowczego. Resztą jako były minister wie bardzo dobrze, że na interpelację tak delikatnej natury odpowiedź jest zwykle wymijającą. Nie chodzi więc o interpelację, ale motywa, któremi ją hr. Andrassy poprzedził, stanowią rdzeń tej enuncjacji. Znajdujemy w nich szczegółowo wykończony program rozwiązania sprawy bułgarsko-rumelijskiej. Hr. Andrassy przemawia za unją realną i za utworzeniem samodzielnego królestwa bułgarskiego. Jest to plan jasny i wyraźny.

Jeszcze jedna okoliczność zasługuje na szczególną uwagę. Dlaczego hr. Andrassy teraz dopiero przemówił? Dlaczego milczał tak uporczywie na ostatniej sesji delegacyj, kiedy inni tyle mówili o zawikłaniach bałkańskich? Dlaczego nie odezwał się wtenczas, kiedy o unji personalnej nikomu nawet się nie śniło? kiedy przywrócenie *status quo ante* było planem rozwiązania sprawy. Dlaczego nie wystąpił z tak radykalnym programem wówczas, kiedy Węgry okrzykami „*Eljen*“ przyjęli wiadomość o wypowiedzeniu Bułgarom wojny przez Serbję, właśnie w obronie *status quo ante*. Odpowiedź na te pytania byłaby bardzo ciekawą. Niestety — nie znamy jej.

Cóż i hr. Kalnoky? Jakie zajmuje on stanowisko w obec programu jednego ze swych poprzedników? Wiadomo, że hr. Andrassy miał przed niedawnym czasem wygotować dla cesarza memorjał w sprawie wschodniej. Czy memorjał ten był identyczny z obecnie rozwiniętym programem?...

Na pytania te niepodobna na razie odpowiedzieć, ale zdaje nam się, że kwestje te będą w najbliższej przyszłości wyjaśnione.

Krótko trwały rządy lorda Salisbury'ego w Anglji. W chwili, kiedy piszemy te słowa, gabinet podał się już zapewne do dymisji, poniosłszy w Izbie gmin ogromną klęskę przy sposobności rozprawy nad adresem do królowej. A do klęski tej przyczynił się głównie Gladstone, poparłszy poprawkę do projektu adresu, wyrażającą ubolewanie, że Rząd JM. królowej nie uczynił nic celem ułatwienia chłopom nabywania mniejszych kompleksów dzierżawnych. Jest to wotum nieufności w formie tak wyraźnej, że o dalszem pozostaniu dzisiejszych ministrów mowy być nie może. Powróci więc do Rządów Gladstone, który niewątpliwie otrzyma od królowej misję złożenia nowego gabinetu. Jest to logicznem następstwem przeprowadzonych wyborów do Parlamentu, a w państwie tak wysoko politycznie rozwiniętem i tak konstytucyjnem jak Anglja, niepodobieństwem byłoby utrzymanie na dłuższy czas Rządu, który nie opiera się na większości parlamentarnej.

Działalność departamentu drogowego w Wydziale kr. w ostatnich latach 12.

(*Mowa członka Wydziału kraj. hr. Wł. Badeniego*, wypowiedziana dnia 22. stycznia na 27. posiedzeniu Sejmu przy rozprawie nad budżetem drogowym.)

(Dokończenie.)

Mimo tych, jak mniemam, nie bez słuszności przezemnie „olbrzymiemi“ nazwanych zwolnień tempa, Wydział krajowy na rok 1886 dopuścił się jeszcze jednego ósmego z rzędu zwolnienia tempa redukując dotację na budowę każdej z 3 dróg do 40.000 złr. Proponowana zaś przez komisję budżetową redukcja tej dotacji do 105.000, a właściwie po odliczeniu wydatku potrzebnego na budowę mostu na Popradzie w kwocie 30.000 złr. do kwoty 75.000 złr. na budowę 3 dróg, będzie już 9. zwolnieniem tempa. Z dróg tych dwie są w warunkach może najtrudniejszych i najdroższych w całym kraju, budują się one w miejscach, w których nie ma kamiennego materjału absolutnie, i dla jednej materjał musi się sprowadzać z zagranicy kraju z pod Sandomierza, a dla drugiej musi być materjał kamienny cegłami zastąpiony. Otóż na budowę takich 3 dróg zredukowano dotacje do 75.000 złr. i z tego dziewiątego z kolei zwolnienia tempa, według mego przekonania już nie oszczędności się spodziewać, lecz raczej skutku zupełnie przeciwnego obawiać się należy. Redukcja tak daleko idąca w tym właśnie dziale drogowym gospodarstwa krajowego wydaje mi się tem mniej wskazaną, że główne i najznaczniejsze koszta drogowe t. j. koszt utrzymywania dróg krajowych istniejących obecnie w roku 1885 obciążające dodatek do podatków krajowych o kilkadziesiąt tysięcy rocznie mniej, niż go obciążały przed laty 12, to jest wtedy, kiedy dróg krajowych do utrzymania było kilkaset klm. mniej.

Jestto panowie prosta wynikłość budżetowa i mniemam, że w tej wynikłości, budżetowa komisja mogłaby znaleść już dostateczną odpowiedź na zapytanie, czy koszta konserwacji nie mogłyby jeszcze dalej być zredukowane. Wynikłość ta budowy cyfrowo brzmi jak następuje: W r. 1874 mieliśmy do utrzymania 1280 klm. dróg. Na ten cel przyzwolił Sejm budżetem w 1874 (niezależnie od sumy na rekonstrucje osobno przyznanej) sumę 445,500 zł. W roku zaś 1885, który się właśnie skończył, mieliśmy do utrzymania już 1705 klm., przeto mieliśmy o 425 klm. więcej, a na utrzymanie tych 1705 klm. przyzwolił Sejm budżetem z 1885 sumę 457,000 zł., czyli przyzwolił tylko o 11.500 zł więcej, niż przed laty 12. Gdy się jednak zważy, że myta w r. 1874 czyniły funduszowi krajowemu 170.000 zł., w r. zaś 1885 uczyniły one 227.000 zł., to wynika z tego, że kraj dopłacał w r. 1874 do konserwacji dróg 305.500 zł., w r. 1885 zaś dopłacił kraj 233.000 zł., przeto dopłacił faktycznie o 72.800 zł. mniej, pomimo, że do utrzymania było 425 klm. więcej. (*Brawo*). Z zestawienia tego porównawczego mniemam, że wypływa dowodnie, iż Wydział krajowy kwestji możliwego obniżenia kosztów konserwacji dróg krajowych dotąd z oka nie spuszczał, że przeciwnie czynił to zawsze i stale, nie czekając nawet łaskawego przypomnienia komisji budżetowej, albowiem świadom jest dostatecznie obowiązków swoich. Zapytuje w sprawozdaniu komisja budżetowa, czy pokład kamienny nie jest już dostatecznie ustalony i czy z tego powodu nie mogłaby już nastąpić dalsza redukcja dotacji kamienia. Na to zapytanie już dziś jestem w możności stanowczo odpowiedzieć, a odpowiedź moja brzmi kategorycznie: Nie! albowiem do tej odpowiedzi upoważniają mnie studja graficzne niektórych pokładów kamiennych. Odpowiedź ta zresztą nie powinna zadziwić wszystkich tych panów, którzy raczą sobie przypomnieć, że od kosztorysów w r. 1872 Wysokiemu Sejmowi przez Wydział krajowy przedłożonych, przy budowie zaoszczędzono okrągłą sumkę 700.000 zł. (*Brawo*). Zkąd też też uzasadniony jest wniosek, że grubość pokładu kamiennego przy budowie ograniczoną być musiała, jeżeli nie do wystarczającej, to w każdym razie, do najściślejszej konieczności, a w takim składzie rzeczy niedostateczne zasilanie pokładu kamiennego chociażby tylko przez 1 lub 2 lata groziłoby deteryoracją dróg dziś w dobrym stanie będących. Proszę przytem zważyć i na tę okoliczność, że drogi, któreśmy od Rządu odebrali bezpośrednio przed ich oddaniem Wydziałowi krajowemu, przez lat 5 lub 6 nie były konserwowane i dotacji w kamieniu tak jak żadnej nie otrzymały, i że Wydział krajowy ze sumy 1,250.000 zł., przez poprzednie Sejmy za potrzebną uznanej dla rekonstrukcji dróg, tylko małą część na ten cel wydał; zaś rekonstrukcja postępuje ciągle stopniowo i zwolna, a to ze zwykłej dotacji na utrzymanie tylko dróg przeznaczonej. Zapytuje dalej komisja, czy obniżenie dochodów myta nie wskazuje na zmniejszenie frekwencji i czy z tego powodu dotacja w kamieniu nie może być zmniejszoną?

I na to zapytanie nie mogę odpowiedzieć twierdząco, albowiem, chociaż prawdą jest, że w ostatnich czasach wskutek budowy kolei Transwersalnej na niektórych drogach frekwencja się zmniejszyła, to jest ona, jak się z porównania dochodów mytniczych okazuje, zawsze jeszcze większą aniżeli była przed laty 6, 8, 10. Wówczas kiedy frekwencja się wzmagała, Wydział krajowy z tego tytułu nie żądał dotąd nigdy zwiększenia dotacji. Niepodobna nam więc trzymać się takiej zasady, aby przy wzmagającej się frekwencji nie żądać ztąd zwiększenia dotacji, zaś żądać odwrotnie jej zmniejszenia przy każdem choćby najmniej znacznem zmniejszeniu frekwencji. Zresztą i wysokość czynszów mytniczych niekoniecznie zależy od długości przestrzeni omyconej, a przeto niekoniecznie zależy od wysokości kosztów konserwacji omyconej przestrzeni. Mamy np. u granic kraju przestrzeń jednego klm. z której myto dawniej czyniło 12.000 zł. Otóż to właśnie myto spadło teraz niemal o połowę, bo blisko do 6.000 zł., a obniżenie kosztów konserwacji tego klm. z powodu zamiejscowej frekwencji może o 100 tylko lub najwięcej 200 zł. wyniesie. Także i na paru znaczniejszych mostach krajowych, jak np. pod Jarosławiem, pod Tłumaczem, które dotąd znaczne dochody z myt przynosiły, dochody te obecnie spadły, a mimo to konserwacja tych mostów prawie to samo kosztować będzie. W ogóle większą część obniżenia dochodu z myt można zredukować do tych kilku wypadków, które tu specjalnie podniosłem, i dla tego jestem w możności twierdzić kategorycznie, że obniżenie dochodów z myt o 11.000 na sumie dochodzącej blizko $\frac{1}{4}$ miljona, nie zrobi ulgi w kosztach konserwacji takiej, o której warto by mówić. A jestem tego równie pewny, jak pewny jest p. Męciński, że $\frac{2\frac{1}{4}}{10000}$ sporyszu nie wytruje armji. (*Wesołość*). Tyle wyjaśnień faktycznych poczuwałem się do obowiązku przedstawić wysokiemu Sejmowi w odpowiedzi nie tyle na wnioski, ile na treść sprawozdania komisji. Jakkolwiek powtarzam, że wniosków przywracających sumę przez Wydział krajowy proponowaną stawić nie zamierzam, to jednak niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że słowa moje na kilkunastoletniem doświadczeniu oparte a może i osiągniętemi niejakich rozmiarów rezultatami poparte, przynajmniej do tej jesieni pozostaną w pamięci i przy przyszłych da Bóg obradach komisji budżetowej przychylniejsze znajdą ocenienie.

Kończę zapewnieniem, że jeżeliby w dalszej przyszłości okazała się istotnie możność obniżenia dalszego kosztów utrzymania dróg krajowych, to Wydział krajowy, któremu, jak to z przedstawionych przezemnie cyfr dowodnie wynika, powiodło się już niejedną i to miljonową ulgę przysporzyć funduszowi krajowemu, — Wydział krajowy jak dotąd tak i na przyszłość z inicjatywy własnej, wszelakich możliwych lecz dopuszczalnych ulg Skarbowi krajowemu przynieść nie omieszka. (*Liczne brawa*).

Następnie w skutek przemówienia p. Wierzbickiego, który wniosek obniżający dotację na konserwację dróg krajowych motywował tańszą wrzekomo konserwację dróg rządowych w Galicji i Bukowinie, oraz kolei żelaznych, po przemówieniach posłów hr. M. Borkowskiego i ks. Sawy, wyrażających się z największem uznaniem o administracji dróg krajowych, zabrał hr. Wł. Badeni ponownie głos dla sprostowania mylnych dat przytoczonych przez p. Wierzbickiego, i przemówił w sposób następujący:

Mniemam, że w obec życzliwych przemówień niektórych kolegów bronić administracji krajowej przed zarzutem jej uczynionym, iż drogi krajowe drogo się konserwują — już nie potrzebuję, nie mogę atoli nie sprostować niektórych mylnych dat, które p. Wierzbicki Sejmowi przedstawił. Oznajmił on, że według wiadomości, jakich mu ktoś udzielił, na drogach rządowych w Galicji kosztuje utrzymanie jednego klm. 255 złr., a więc o 26 złr. taniej niż utrzymanie jednego klm. dróg krajowych. Kto szanownemu posłowi tak źle usłużył, nie wiem, ale mogę mu oświadczyć, że dostarczono mu dat fałszywych. Moje daty opierają się na zamknięciu rachunkowem przedłożonem parlamentowi wiedeńskiemu, zdaje się więc, że moje będą autentyczniejsze i zacytuję daty zawarte w zamknięciu rachunków parlamentowi przedłożonem. Według ostatniego zamknięcia rachunków budżetu państwowego, które nas doszło, to jest zamknięcia z r. 1882, konserwacja 2888 klm. dróg rządowych w Galicji, kosztowała Skarb państwa 908.569 złr. Wprawdzie wydatek ten jest liczony już łącznie z dróżnikami i narzędziami, ale koszt administracji tak przy Rządzie krajowym, jak i w powiatach wykazany jest osobno. Wprawdzie ten koszt administracji liczony jest wspólnie z administracją techniczną wodną, dlatego nie powiadam, aby ten koszt administracji tylko wyłącznie do dróg się stosował — w cyfrze kosztu konserwowania dróg jednak zawartym nie jest, bo administracja kosztowała 246.000 złr. osobno od kosztów konserwacji. Koszt zatem jednego kilometra dróg bez administracji wynosi według budżetu państwowego 314 złr., prawda że łącznie z dróżnikami i sprzętami. Tymczasem w tym samym r. 1882 dróg krajowych mieliśmy do konserwowania klm. 1666, kosztowały one (wprawdzie bez dróżników i narzędzi) 443.402 złr., doliczywszy do tej sumy jak u Rządu koszta dróżników, narzędzi, oraz inne drobniejsze wydatki, co wynosi razem 53.697 złr., ogólne koszta konserwacji dróg krajowych wynoszą 497.099 złr., z czego wypada, że jeden klm. kosztował 298 złr., a więc o 16 złr. mniej, niż na drogach rządowych.

Mogę zresztą dodać, że utrzymanie dróg rządowych w Galicji stosunkowo tańsze jest, niż w innych prowincjach, np. w sąsiednim Szląsku, gdzie rozumiałbym, że drogi mogły być nie drożej konserwowane, jak w Galicji, a tymczasem tam drożej kosztują, niż w Galicji. Również i w wyższej Austrji i Styrji konserwacja jednego kilometra kosztuje drożej, w Karyntji dochodzi koszt 1 kilom. do 500 złr., a w niższej Austrji wynosi on 678 złr., a więc okazuje się, że i drogi rządowe w Galicji nie są drogo administrowane w stosunku do innych prowincyj. Mimo to wszakże drogi krajowe jeszcze o 16 złr. na kilom. taniej kosztowały, a to pomimo, że Rząd w północnej części kraju, pozbawionej zupełnie kamienia, zaniedbał całkiem budowy tych dróg i ich budowę pozostawił krajowi i my przeciwnie w tamtych niepomyślnych okolicach mamy 10 dróg, wynoszących przeszło 400 klm., z których każdy kosztuje nas przeszło 500 złr., i te to nowe drogi tak nam podrażają przeciętny koszt wszystkich dróg. W okolicach, graniczących z Bukowiną, którą nam szanowny poseł Wierzbicki za wzór stawia, także i na naszych drogach kilom. nie wiele więcej, jak paręset złr. kosztuje. Tam bowiem są warunki miejscowe tego rodzaju, iż można taniej konserwować, ale w okolicach, gdzie wcale nie ma kamienia, albo tam, gdzie jest on tak drogi, iż kosztuje 4 albo 5 razy więcej, jak w innych okolicach, tam kilka tylko takich dróg musi przecięcie ogólne bardzo podnieść. Co do propozycji szanownego posła, ażeby Sejm zmienił sprawozdanie komisji, to jest to unikat w analach parlamentarnych, ja refutować tej myśli nie będę, pozostawię to sprawozdawcy. Co do zaproponowanej rezolucji zwracam uwagę, że w tej formie, w jakiej jest zaproponowana, jest nie do przyjęcia, bo szanowny poseł żąda, ażeby na każdą drogę osobno preliminować także koszta zarządu. To być nie może, gdyż prawie wszyscy urzędnicy techniczni na prowincji, to jest inżynierowie okręgowi, a nawet niektórzy konduktorowie mają po kilka dróg sobie powierzonych; jakżeż więc można płacę takiego urzędnika specyfikować przy każdej pojedynczej drodze z osobna, kiedy on ma kilka dróg sobie powierzonych; trzebaby chyba przy jednej drodze pominąć zupełnie te koszta, a natomiast policzyć je przy drugiej, co wszakże nie byłoby zgodnem z prawdą. Po tem, co powiedział p. Borkowski, szanowny p. Wierzbicki dziwić się nie będzie, że rady jego, abyśmy drogi bukowińskie za wzór administracji krajowej wzięli, nie posłucham. Ale także nie posłucham jego rady, ażebyśmy brali za wzór administracje kolejowe. Jeżeli razi szanownego posła koszt mostów naszych, to być może, że mosty nasze stosunkowo drożej kosztują, ale przynajmniej podróżnym, przejeżdżającym przez mosty nasze krajowe, dotąd nie ofiarowaliśmy bezpłatnych i niespodzianych zimnych łaźni, i radbym i na przyszłość, aby podróżni po drogach krajowych takich bezpłatnych zimnych łaźni nie otrzymywali (*wielka wesołość*), i dlatego za radą p. Wierzbickiego nie pójdę i administracji kolejowej dla Wydziału krajowego za wzór brać nie będę (*liczne brawa*).

Korespondencje.

Wiedeń 26. stycznia.

(*Dalszy ciąg dziesiątej sesji. — Pierwsze posiedzenie. — Mniemane zamiary p. Gautscha. — Jaką będzie sesja?*).

(B.) Dalszy ciąg dziesiątej sesji parlamentu austrjackiego, który się zaczyna za dwie niespełna doby posiedzeniem Izby poselskiej, nie zapowiedział się tym razem żadną ważniejsza enuncjacją, ani ze strony większości ani opozycji parlamentarnej, jak to zwyczajnie bywa w podobnych wypadkach. Sesja Sejmów krajowych, która w tym roku trwała znacznie dłużej niż zwykle, zajęła do tego stopnia wszystkie siły polityczne, że nawet nowa polityczna szkoła „ostrzejszego tonu“ nie miała czasu pomyśleć o tem, co w Radzie państwa czynić wypadnie, a przynajmniej nie miała czasu wypowiedzieć tego tak głośno, jak to na jej adeptów przystało. Nie mniej przeto wszyscy znajdą się od razu na swoich miejscach, i ani fizjognomja zewnętrzna Izby, ani jej ustrój zewnętrzny nie zmienią się ani na jotę. Wszystko będzie tak jak było w chwili, kiedy po rozprawie adresowej dość nagle przerwane zostały obrady Izby przy końcu października r. z.

Ci sami ludzie ugrupują się na podstawie tych samych zasad i około tych samych przywódców, a ustawodawcza maszyna dawnym sposobem rozpocznie swój ruch powolny.

Pierwsze zapowiedzi zbliżającego się posiedzenia pojawiły się dziś dopiero: obydwa kluby lewicy wzywają członków swych na posiedzenia jeszcze przed pierwszem posiedzeniem Izby. Z strony Klubów prawicy nie ma jeszcze ani jednego takiego wezwania — ale potrzebie wzajemnego porozumienia się stanie się mimo to zadość. Przynajmniej posłowie polscy mają ten dobry zwyczaj, że natychmiast po przyjeździe do Wiednia nie czekając wezwania, zbierają się w „Hotel de France,“ a chociaż zebranie to jest tylko prywatnem, wystarcza zwykle zupełnie do zasięgnięcia wzajemnych informacyj i porozumienia się co do przedmiotów porządku dziennego.

W tym razie porządek dzienny pierwszego posiedzenia nie nasuwa zresztą żadnych wątpli-

---

21)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

W połowie objadu, wpadło do sali kilkunastu sowizrzałów. Mieli na sobie nowe suknie, pozszywane z różnokolorowych szmatek, na czapkach i na uszach dzwoniły im srebrne dzwonki, ich twarze zaś były dziwacznie pomalowane. Zaczęli skakać dokoła stołów, jednym mówili grzeczności, drugich rozśmieszali tłustemi żartami, a że humory mężczyzn po pierwszych kielichach były wyśmienite, więc nie jeden, zamiast dalej bawić swoją damę, obracał się do stołu plecami, i drażniąc błaznów wyciągał ich na nowe koncepta. Niektórzy podstawiali im także nogi. Sowizrzały nie spodziewając się zasadzki padali na ziemię psy przestraszone zaczynały szczekać śmiech robił się ogólny, dzięki czemu zabawa dosięgała najwyższego szczytu.

Wkrótce po błaznach zjawiło się sześciu linoskoków. Stanęli po dwóch naprzeciw siebie, jeden drugiemu zarzucił nogi na ramiona, i tak się spletli, że utworzyli formalne koło, które obracało się na ich rękach. W jednem okamgnieniu trzy takie koła toczyły się szybko po sali, co tak się wszystkim podobało, że z okrzykami podziwienia pozrywali się ze swych miejsc, by lepiej przypatrzeć się rzadkiemu widowisku.

Jeszcze linoskoki nie skończyli swego przedstawienia, gdy przez trębaczy poprzedzani, weszli dwaj rycerze, od stóp do głowy żelazną zbroją okryci. Dobyli mieczów i jakby istotnymi byli przeciwnikami rzucili się na siebie. Miecze z błyskawiczną szybkością uderzyły w hełmy i pancerze, skry sypały się snopami, jeden rycerz wciąż ustępował, drugi go napierał, dźwięk stali przygłuszył wrzawę, tak walcząc obeszli w koło najpierw jedną salę, potem drugą, a gdy się znów przy drzwiach znaleźli, udając jakoby się wzajemnie mieczami poprzebijali, na ziemię z brzękiem runęli. Kiedy służba zaczęła ich za nogi do sieni wyciągać, powstał taki śmiech, iż o mało świece nie pogasły.

Zjawił się Sabaudczyk z małpeczkami. Szedł nieśmiało, rzucając dokoła wystraszone spojrzenia. Jedna małpa siedziała mu na głowie, druga na ramieniu. Złościły się obie i biesiadnikom ostre zęby pokazywały, gdy ci bądź chustkami je uderzali, bądź usiłowali pościągać z nich czerwone kubraki, w które były postrojone. Widok zwierząt zamorskich, rzadko widywanych w tych stronach, obudził wielkie zajęcie. Szczególnie damom podobała się ich zręczność, niektóre nawet pytały, czy te stworzenia umieją mówić. Gdy Sabaudczyk przed opatem stanął, przyklęknął na jedno kolano, by go w rękę pocałować. Dwie damy, nieopodal siedzące, jedna starsza, druga młodsza, powstały i głowy wyciągnąwszy zaczęły się małpom uważnie przypatrywać. Na twarzy młodszej malowała się tylko ciekawość, przeciwnie na pomarszczonem obliczu starszej widne było zdziwienie graniczące z osłupieniem. Opat dostrzegłszy to, chwycił obie małpy, i jednę rzucił na ramię starszej, drugą na głowę młodszej. Damy krzyknęły i chciały małpy postrącać, te jednak nie mniej od nich przestraszone, chwyciły się z całej siły ich sukień i włosów, i zęby wyszczerzywszy, zaczęły niemi groźnie dzwonić. Im głośniej damy krzyczały, tem większą i ogólniejszą była radość, w owych wiekach bowiem, im żart był bardziej prostaczy i pod zmysły podpadający, tem więcej się podobał i tem potężniejsze robił wrażenie. Dość długo trwało, nim Sabaudczyk, na znak dany przez opata, podszedł do dam i małpy z nich pozdejmował. Młodsza miała szyję podrapaną; czepiec starszej, wysoki blisko na łokieć, był nietylko pomięty, lecz także na jeden bok skrzywiony. To robiło ją do tego stopnia zabawną, że ktokolwiek na nią spojrzał, nie mógł wstrzymać się od śmiechu. Biesiadnicy odkryli tym sposobem nowe źródło wesołości.

Podczas gdy wielki ochmistrz bawił biesiadników urządzając ciągle nowe niespodzianki, służba ani na chwilę nie zapomniała o tem, co do niej należało i jedne misy zabierała, drugie przynosiła. Najwięcej pojawiało się zwierzyny i ptactwa dzikiego, ze zwierząt zaś domowych, najsmaczniejszych kąsków dostarczały wieprze i barany. Szczególnie wieprzowina była ulubioną w owych czasach, podawano ją tak dobrze na stołach królewskich jak rycerskich i już Karol W. mawiał, że nad nią nie ma potrawy.

Gdy między innemi pojawiła się pieczeń wieprzowa, opat, zwracając się do najbliżej siedzących zapytał:

— A wiecie wy, czemu Turek nie je wieprzowiny, choć to rzecz taka smaczna?

Nikt na to nie odpowiedział, tylko każdy ciekawie spojrzał na księcia.

— Skoro nie wiecie, więc wam powiem. Niedawno temu czytałem w Mateuszu Paryskim, który był bardzo sławnym dziejopisem trzynastego wieku, że wszyscy Mahometanie a więc i Turcy, dla tego nie jedzą wieprzowiny, że te zwierzęta zrobiły wielką nieprzyjemność ich prorokowi. Mahomet obżarłszy się raz i upiwszy, poszedł spać przed dom na kupę gnoju i zasnął tam tak twardo, że nie mógł go nikt zbudzić. Gromada świń pasących się w pobliżu, opadła go i na śmierć we śnie zagryzła. Rzecz prosta, że jego wyznawcy brzydzą się zwierzętami, które im taką krzywdę wyrządziły.

Opat opowiedział to poważnie, gdyż nie wątpił o tem co sławny historyk za prawdziwe podawał, biesiadnicy zaś słuchając go nie mogli się dość nadziwić jego wiedzy głębokiej.

Między ucztującymi było wielu takich, którzy tylko to jedli, co im szczególniej smakowało, znajdowali się wszakże i tacy, którzy ani jednej misy nie opuścili. Lecz i ci, co się od jadła wstrzymywali, nie czuli wstrętu do kielicha, większość bowiem rycerstwa hołdowała zasadzie, że kto chce być zdrów i mieć siły, powinien dobrze jeść a jeszcze lepiej pić.

Po czterdziestej piątej misie, na której, jako ostatnie danie mięsne, była pieczeń jelenia, służba zaczęła znosić rozmaite słodycze, jako to: konfitury, ciasta i torty. Te ostatnie nie samym tylko cukrem były posypane. Chociaż cukier należał do najdroższych specjałów, mimo to opat osądził, że nie będzie on dostatecznym dowodem ani jego bogactwa ani okazałości, z jaką postanowił przyjąć sproszonych panów i rycerzy. Aby więc wystąpić prawdziwie po królewsku, kazał torty posypywać najpierw cukrem, dla dodania im smaku, następnie zaś proszkiem szczerozłotym, który acz nie robił ich lepszemi, za to świadczył o niezmiernej hojności gospodarza. Gdy słodycze podano, wszedł ulubiony karzeł księcia i usiadł na wysokim stołku obok swego pana. Był to człeczyna już niemłody, mówiono, że miał lat blizko sześćdziesiąt, nie zarastał i z twarzy był podobny do starej kobiety. Pochodził z Francji, gdzie dłuższy czas przebywał u różnych książąt i panów, od roku zaś znajdował się na dworze opata Hermana, który go hojniej wynagradzał niż inni. Miał on obowiązek bawić swego pana pod koniec objadu, kiedy to przestawano już myśleć o jedzeniu, by za to tem swobodniej oddawać się winu i wesołości. Kobiety mówiły, że się nim brzydzą, on zaś wiedząc, że one go nie lubią, odcinał im się językiem wprawdzie małym, za to ostrym jak miecz obosieczny, co opata tak bawiło, że choć z natury był poważny, nie raz aż się kładł ze śmiechu i aby mieć częsta sposobność do zabawy, mówił karłowi, że ta dama opowiadała o nim to, a tamta owo, i w ten sposób droczył go rozmyślnie, jak się droczy małego pieska, gdy się chce, by warczał i szczekał.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wości, a przytem obejmuje tylko pierwsze czytania, które nie nastręczą zapewne sposobności do dyskusji. Nabrał on wprawdzie w ostatnich czasach pewnego znaczenia, a raczej rozgłosu, ale śmiemy bardzo wątpić, czy na to zasługuje. Jak wiadomo, jednym z przedmiotów pierwszego posiedzenia będzie przedłożenie rządowe, dotyczące regulacji kosztów nauki religji. Otóż niewiadomo, zkąd wzięła się pogłoska, że nowy minister oświaty dr. Gautsch, skorzysta z tej sposobności i zabierając głos zaraz przy pierwszem czytaniu zaznaczy swoje stanowisko w obec stronnictw politycznych. Pogłoska ta obiegła już wszystkie dzienniki czeskie i tutejsze, chociaż nikomu niewiadomo, czy choć w części odpowiada rzeczywistym zamiarom ministra, czy też jest tylko najzwyklejszym w świecie domysłem. O ile nam wiadomo, to dr. Gautsch dotychczas nietylko nie dał się słyszeć z podobnym zamiarem, ale postępowaniem swojem udowodnił raczej, że jak długo będzie można, zamierza pozostać „sfinksem". Czyż mu nie dość pięknie w roli tajemniczej, ażeby jej się tak prędko chciał pozbywać? Jest więc rzeczą bardzo nieprawdopodobną, ażeby na pierwszem zaraz posiedzeniu p. Gautsch chciał „określać swoje stanowisko." Zapewne niejedno jeszcze upłynie posiedzenie, zanim się prawica dowie, czego chce i do czego dąży następca p. Conrada, a nieunikniona konieczność pouczenia świata o swoich zapatrywaniach politycznych nastąpi dlań pewnie nie wcześniej, jak przy rozprawach nad budżetem Ministerstwa oświaty.

Jaką będzie dziesiąta sesja parlamentu, to łatwo przewidzieć. Już jej początki dały przedsmak burz i awantur, które **Knotz** i towarzysze aranżować będą przy każdej sposobności. W Sejmie czeskim nie dano mu wypowiedzieć wszystkiego, a z resztą niejedno nie zawadzi powtórzyć. Rozprawy budżetowe i sprawdzanie wyborów nastręczą do tego nie mało sposobności. Będzie to sesja burźliwa i hałaśliwa. Ale w praktyce nie obawiamy się z tąd niczego, byleby prawica zachowała zawsze potrzebny spokój i rozwagę, a jednolitością przekonań imponowała przeciwnikom, byle tylko Rząd nie stawiał jej nigdy w trudnem położeniu.

Dokument pruski do sprawy polskiej.

Wczoraj sygnalizował nam telegram zamieszczenie w *Nordd. Allg. Ztg.* pewnego dokumentu, w celach propagandy antypolskiej. Dzienniki, które dziś nadeszły, przynoszą ten dokument w całości. My podajemy go tu w streszczeniu. Jest to według wszelkiego prawdopodobieństwa ustęp ze sprawozdania hrabiego von der Goltz, niegdyś ambasadora pruskiego w Paryżu, z rozmowy, jaką tenże miał d. 7. czerwca 1863 roku z cesarzem Napoleonem III.

Napoleon nie był zadowolony z zachowania się Prus, twierdził, że Prusy mają zadanie pielęgnować ideę własnej narodowości i zasadę liberalizmu; w końcu zaś określił w następujący sposób stanowisko swoje względem Polski:

„Rządy Ludwika Filipa były zdaniem mojem najgorszemi, jakie Francja miała kiedykolwiek, gdyż znaczenie jej i interesa za owych rządów zostały zupełnie zrujnowane. Od początku panowania mego postawiłem sobie za zasadę nie postępować za przykładem mego poprzednika.

Ludwik Filip udawał tylko przyjaźń dla Polaków, ale nigdy nic dla nich nie zrobił. Znane słowa Sebastianiego „*l'ordre régne a Varsovie,*" były jednym z największych błędów Rządu, gdyż zachowanie takie pociągało za sobą w następstwie wzrost sympatji francuskiej dla Polaków, żywiło w Polakach nadzieję pomocy francuskiej. Lepiej było zaraz wówczas oświadczyć, że się Polską zajmować nie możemy; **sprawa byłaby od razu zabita — a to byłoby dla mnie dziś rzeczą najmilszą.**

Tak jednak nie jest; we Francji istnieją sympatje dla Polaków, a ja dla kraju nie mogłem ich zupełnie ignorować, musiałem stanąć po ich stronie i to na niekorzyść mej przyjaźni z Rosją. Przewidziałem to i aby tego uniknąć, powiedziałem carowi Aleksandrowi w Stuttgardzie: „Jedną sprawą, któraby zdolną była popsuć dobre stosunki Wasze, jest sprawa polska;" prosiłem go tedy usilnie, aby zrobił coś, coby opinję publiczną w Europie zaspokoiło, a coby mnie dało możebność nietroszczenia się więcej o Polaków.

Wówczas mógł to car Aleksander bardzo łatwo uczynić — wszystko, coby Rosja była uczyniła wówczas, byłoby zupełnie wolnem, samodzielnem, bez wszelkiego nacisku, bo nawet imię Polski nie było wymówione. Car Aleksander poszedł za moją radą i zrobił wiele dla Polski — ale niezręcznie. Gdyby był wówczas wziął kartę papieru, gdyby na niej był napisał manifest, w którym nie potrzebował dawać nic więcej nad to, co dał później, a mianowicie: Namiestnictwo bratu swemu, Radę państwa, urzędników Polaków, wolność wyznania itd. — byłoby to wywołało wrażenie ogromne, a cała Europa byłaby przyklasnęła. Byłoby to miało jeszcze drugą bardzo ważną stronę, i to tę, że gdyby się Polacy okazali potem niezadowolonymi, gdyby byli żądali więcej, nikt nie byłby im przyznał słuszności. W polityce istnieje maksyma nadzwyczajnie ważna: „*il ne faut pas seulement être, mais paraitre*" (nie trzeba tylko zważać na czyn, lecz także na pozór.) Gdyby car Aleksander był wtedy działał w tym sensie, wkrótce po zawarciu z nim pokoju, nie byłbym nigdy potrzebował myśleć o nowych krokach, choćby Polacy byli się czuli jak najwięcej niezadowolonymi."

Co się tyczy sympatyj francuskich — mówił dalej cesarz — toć wiemy, że każdy chce niepodległej Polski, ale nikt nie myśli dla tego wojny prowadzić.

— Tanie to sympatje — powiedział prusk interlokutor; cóż tedy W. C. Mość żądasz od Rosji?

— Jedna tylko do tego prowadzi droga — trzeba zrobić Polskę niepodległą. Powiadam to ciągle Moskalom, aby to zrobili tak, jak to dla nich będzie najwygodniej, a przecież lepiej dla nich dać Polsce choćby tylko pozorną niezależność, jak mieć ciągle w granicach swoich ognisko rewolucji i anarchji. Że car nadaje Polakom wolności, to nic pomódz nie może — naród używać będzie tych wolności tylko na to, aby się zupełnie oderwać. Trzeba zrobić tak:

Ogłosić naród niepodległym, ale nie nadać mu wolności.

— A jak to WCMość chciałby zrobić? — pytał znowu Prusak.

Napoleon odpowiedział:

— Trzeba uroczystym aktem ogłosić, że Polska jest niezawisłą w swych granicach, że w. książę Konstanty jest królem polskim pod protekcją Rosji, dać konstytucję, któraby zawierała wszelkie wolności i swobody, ale reprezentacji kraju zakreślić bardzo ciasne granice, aby wszelkim zachciankom zapobiedz. Aż do utworzenia wojska polskiego będzie w kraju wojsko moskiewskie; wojsko polskie tworzyć będą oficerowie rosyjscy, którzy w wojsku pozostaną itd. W ten sposób Rosja zatrzymałaby przeważny wpływ na Polskę — i wszyscy byliby zadowoleni...

— Z wyjątkiem Polaków — wtrącił Prusak.

— Cóżby to szkodziło — odparł Napoleon — Nie przyznanoby im słuszności i więcejby się nimi nie zajmowano!

— A czy W. C. Mość sądzisz, że Polacy zadowoliliby się w swych ciasnych granicach, bez wolnego oddechu do morza, do portów? — wtrącił Prusak — że nie dążyliby ciągle do powiększenia swych granic, i że byliby ciągle groźnymi dla pokoju europejskiego?

— Trzebaby im tak skrzydła poobcinać — odpowiedział Napoleon — żeby nie mogli nic działać.

Następnie mówił Napoleon o bezradności Moskali, o sile Rządu narodowego itd. — a Prusak korzystał naturalnie ze sposobności, aby nagadać cesarzowi strasznych rzeczy o „okropnościach i gwałtach powstańczych, o przysłaniu panu Bismarkowi wyroku śmierci, i o podeptaniu wszystkich praw ludzkości". „O urznięciu ucha policyjnemu ajentowi i przesłaniu tegoż ucha przez Rząd narodowy Wielopolskiemu w liście", cesarz nie wiedział, a opowiadanie moje zrobiło na nim wstrętne wrażenie".

KRONIKA.

Lwów dnia 28. stycznia.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Czech **Kraus** przybył przedwczoraj wieczór do Wiednia.

Nekrologja. W Hrubieszowie zakończył życie dnia 15. bm. ośmdziesięcioletni starzec, Jan **Kotowski**, były kapitan byłych wojsk polskich i kawaler krzyża virtuti militari. — Czesław **Brochocki**, inżynier, Warszawianin, zmarł w tych dniach na chorobę płucową na wyspie Malcie. Prace swe pomieszczał on w *Bulletin des mathematiques.*

Kalendarz. **Piątek** (29.): Franciszka Salez. — Zdzisława. Wschód słońca o godz. 7. min. 41, zachód o godz. 4. min. 48.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Karmelitów w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Mieczysławem Szumskim, chemikiem, a panną Bronisławą Stroińską, córką p. Sylwerego Doliwy Stroińskiego, obywatela ziemskiego.

Uroczystość pożegnalna dra Rittnera przez młodzież akademicką odbyła się wczoraj o godzinie 6. wieczorem. W przybranej kwiatami sali Czytelni akademickiej zebrali się profesorowie Wszechnicy, z rektorem drem Żmurką na czele, wydziały Towarzystw akademickich i liczny zastęp młodzieży. Przybyłego dra E. Rittnera powitał krótką przemową Al. Lisiewicz, przewodniczący Czytelni, na co odpowiadając dziękował dr. Rittner za wszelkie oznaki uznania i sympatji, jakie spotykają go ze strony młodzieży.

Prosząc zarazem, by zbyt nie przeceniano ważności jego stanowiska, przyrzekał młodzieży wszelkie możliwe poparcie na polu naukowem.

Po odegraniu poloneza Szopena przez akademika Stronera, wygłosił akademik Świątkiewicz na cześć ustępującego profesora udatny formą i myślą wiersz:

Narody wielkim wodzom swym
Pomniki z spiżu wznoszą w dar,
Ich postać zdobią w hołdu czar,
A sławę w wiekopomny rym,
Lecz stokroć większy sieje plon,
Kto cichą pracą dąży tam,
Gdzie prawda lśni u wiedzy bram,
I czci godniejszy stokroć on.

Gdzie praca, dzielność — postęp — trud!
Tam Ty mrówczanej pracy syn!
Tam Tyś prowadził młody lud!
Wskazując, gdzie nasz leży czyn!

Więc, by wyrazić Tobie cześć,
Łączymy tutaj wspólną dłoń.
Z miłości posąg chcemy wznieść
I czcią ozdobić Twoją skroń,
Bo umie cenić, kochać — czuć,
Zasługi mężów polska młódź!
A gdy przeznaczeń Ciebie los
Powołał do swych wielkich spraw,
A więc szczęśliwie tam też baw,
A my żałośny wznieśmy głos
U pożegnalnych tutaj bram:
Najdroższy Panie! żegnaj nam!

Uroczystość zakończyła się już o godzinie w pół do 8., z powodu, iż pp. profesorowie musieli pospieszać na uroczystość Stauropigji. Z obecnych profesorów zauważyliśmy: pp. drów Balasitza, Cwiklińskiego, Fabjana, Janowicza, Piętaka, T. Pilata, R. Pilata, Radziszewskiego, Żmurkę, Źródłowskiego, tudzież sekretarza Wszechnicy, dra Szachowskiego.

Bal techników, mający się odbyć dnia 1. lutego br. w salach kasyna miejskiego, zapowiada się świetnie. Kilkaset biletów już rozsprzedano. Bal aranżować będzie p. Adolf Abrahamowicz; szczególniej oryginalne mają być tury kotyljonowe, do których już zostały wykonane według pomysłu aranżera wszystkie efekta. „Porządki tańców", wykonane pod kierunkiem p. Sozańskiego, przedstawiają się nader korzystnie, a co najważniejsza, że wykonane zostały całkowicie na miejscu. Mamy więc nowy dowód, że nasi technicy nie pomijają żadnej okoliczności, gdzie chodzi o poparcie przemysłu rodzimego.

Prace około udekorowania sal kasyna już się rozpoczęły, a jest wszelka pewność, że i tego roku zjednają sobie nową sympatję naszej publiczności. W końcu nadmieniamy, że biuro komitetu znajdować się będzie dnia 31. stycznia i 1. lutego w hotelu Żorża.

Bal pomocników przemysłu szynkarskiego odbędzie się dnia 4. lutego br. w salach Towarzystwa „Frohsinn". Bilety sprzedaje za okazaniem zaproszenia płatniczy w kawiarni p. Kremera przy ulicy Jagiellońskiej.

Miłą niespodziankę przygotowuje „Sokoł" amatorom koncertów urządzanych z takiem powodzeniem w niedziele i święta we własnej sali Towarzystwa. Zamiast koncertu odbędzie się d. 2. lutego o godz. wpół do 5. po południu przedstawienie amatorskie. Wszystkim wiadomo, że najlepsi amatorowie naszego miasta są sokołami; nie wątpimy tedy, że przedstawienie wypadnie wybornie. Program interesujący ogłoszony zostanie afiszami. Pora wygodna, cel przedstawienia i niska cena wstępu powinna zwabić na przedstawienie to bardzo licznych spektatorów. W międzyaktach grać będzie orkiestra pułku 9. br. Packenyi.

300-letni jubileusz „Stauropigji" obchodzono uroczystym wieczorkiem w sali „Domu Narodnego". Wśród licznie zgromadzonej publiczności zauważaliśmy wielu dostojników kościelnych z ks. metropolitą i biskupem stanisławowskim na czele, profesorów Uniwersytetu i techniki.

Słowo wstępne wygłosił p. dr. Szaraniewicz, profesor Uniwersytetu, streszczając dzieje drukarni.

Po tem nastąpiły liczne produkcje wokalne, które publiczność serdecznie oklaskiwała.

Sala była gustownie przybrana, najpiękniejszą jej ozdobą były rozwieszone na tablicy dokumenta starożytne i przywileje drukarni.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Alfreda Sochackiego, auskultantem sądowym.

Wydział krajowy, na przedstawienie Rady powiatowej krakowskiej, zamianował hr. Sobiesława Mieroszowskiego, właściciela dóbr, członkiem komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza w Krakowie, jego zastępcą zaś p. Ludwika Hoszówskiego, właściciela dóbr.

Krajowa Dyrekcja Skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Antoniego Skotnickiego i Józefa Brzezińskiego poborcami podatkowymi; adjunktów podatkowych Józefa Grunnera, Jana Kudasa i Władysława Michnowicza kontrolorami podatkowymi, zaś praktykantów podatkowych Józefa Majerskiego, Feliksa Kulikowskiego, Teodora Kozłowa, Kazimierza Borowskiego, Karola Grossa, Antoniego Suwalda, Włodzimierza Olszańskiego, Stanisława Stelczyka, Alfreda Krywalda, Stanisława Chudzickiego, Włodzimierza Jasińskiego, Fryderyka Herberta, Jana Witlaczyla, Franciszka Turczyna, Zygmunta Wacha i byłego geometrę Marjana Kajetana Martyniaka adjunktami podatkowymi.

Wydział Tow. gimn. „Sokół" zaprasza niniejszem pp. członków-założycieli, wspierających i czynnych, na zebranie towarzyskie, które się odbędzie dnia 30. bm., tj. w sobotę, o godzinie 8. wieczorem w lokalnościach piątrowych własnego gmachu, z powodu wykończenia tych lokalności i oddania ich do użytku.

Lwowska Izba notarjalna ogłasza: Z powodu obsadzenia posady substytuta notarjusza w Kałuszu, wzywa się kompetentów o takową, by swe podania do trzech dni wnieśli do tutejszej Izby notarjalnej.

Ze szkoły Politechnicznej. Pan minister wyznań i oświecenia zatwierdził uchwałę Kollegjum profesorów, którą przypuszczono p. dra Placyda Dziwińskiego w tutejszej szkole politechnicznej do wykładów matematyki w charakterze docenta prywatnego.

Dla menażerji Passoga złożył Kr. Wł. B. 3 złr., które odesłano do Tow. ochrony zwierząt.

Dar. Za łaskawy dar na biblj tekę, zeszyty dla młodzieży szkolnej, zasela Zarząd szkoły w Woli gołego w imieniu tejże wielmożnemu pann Stanisławowi Dolańskiemu w Baranowie, najserdeczniejsze „Bóg zapłać!"

Z Zarządu szkoły ludowej
w Woli gołego 25go stycznia.

Wykaz datków, które wpłynęły do komitetu powiatowego w Złoczowie na rzecz wygnańców z pod panowania Rządu pruskiego: W. p. Hubicka Aniela 10 złr., hr. Wodzicki Kazimierz 10, hr. Baworowski Wacław 25, Mesiewicz z Hodowa 6, Zarząd dóbr w Podhorcach ze składek 25, ze składek w Krasnem i Ostrowie 6·20, Obertyński Kazimierz 10, ks. Wesołowski Adam 5, hr. Ożarowska Zuzanna 5, Gnoiński Wicenty 10, Schnel Oskar 10, składka na polowaniu w Firlejówce 1, dr. Wesołowski Józef 10, dr. Misky notarjusz 2, Jakubowski Karol 2, Lipska 1, Lipski 1, dr. Heyne Ludwik 5, dr. Bodyński notarjusz 2, Ney Leon 3 złr., Dylik 20 cnt., Daszkiewicz 20, Pachulski Baltazar 50, Gaj Franciszek 20, Kostynowicz 20 cnt., Pettesch Franciszek 1 złr., Machnowski Władysław 1, Jaworski Juljan 1, dr. Mijakowski Abdan 1, Szemek 1 złr., Moszyński 50 cnt., Rojecki 1 złr., Malec 1 złr., Florczak 20 ct., O. Zukerkandel i syn 50 cnt., J. 1 złr., R. Rei 2, R. 20 cnt. — razem 162 złr. 30 cnt. Z tego wydano do 13. bm. 17 złr. 57 ct. *Dr. Wesołowski.*

Pożar w Kulparkowie. Wczoraj o godz. 11. w nocy sygnalizowano z wieży ratuszowej ogień w okolicy rogatki grodeckiej. Natychmiast wyruszył tam tren straży pożarnej pod kierownictwem oficjała p. Eljasiewicza na miejsce wypadku. Naprzeciw Zakładu dla obłąkanych paliły się mianowicie dwa domy; jeden stary, pokryty słomą należał do szewca Józefa Machnickiego, a drugi nowy, własność Wilhelma Rolauera, palacza na kolei Karola Ludwika. Obydwa zabudowania wzniesione były z drzewa i stały tuż obok siebie, otoczone innemi budynkami gospodarskiemi. Pożar powstał w domu Machnickiego, mianowicie zapalił się dach słomiany. To też ogień ogarnął w jednej chwili obydwa budynki i z ogromną szybkością przeniósł się na stodołę. Na pierwszą wieść o pożarze pospieszyła na ratunek straż ochotnicza Kulparkowska i trzymała się dzielnie aż do przybycia strażaków lwowskich. Pomimo małego wiatru zdołano pożar zlokalizować, a nawet ocalić domy, przynajmniej o tyle, że się do szczętu nie spaliły. Znaczną część ruchomości i kilka zabudowań gospodarskich uratowano szczęśliwie. W każdym razie ogień był bardzo groźny, a z początku obawiano się, że cała wieś zamieni się w popiół. Tylko energicznej i skutecznej pomocy połączonych straży i doskonałemu kierownictwu p. Eljasiewicza zawdzięczyć należy, że pożar tak szczęśliwie stłumiono. Szkoda wynosi 1500 złr. Tylko zabudowania Rolauera były ubezpieczone. Na miejsce pożaru przybył komisarz policji p. Zajączkowski. Jak się okazało z przeprowadzonego śledztwa policyjnego, ogień został podłożony. Śledztwo karne w toku.

Nowy cmentarz zamierza Magistrat urządzić na przedmieściu Janowskiem.

Posady wakujące manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone wysłużonym c. k. podoficerom armji austro-węgierskiej; a to: posada woźnego, ewentualnie pomocnika woźnego, przy wyższym Sądzie krajowym w Krakowie, tudzież wiele innych posad po za granicami kraju, na Węgrzech i w Austrji.

Bliższej wiadomości co do terminu podań i dalszych warunków, powziąć można w biurze IV departamentu Magistratu.

Statystyka pocztowa. W grudniu zr. podano we Lwowie 199.456 listów prywatnych niepoleconych (między temi 8646 do adresatów w miejscu); 65.252 kart korespondencyjnych; 18.936 posyłek pod opaską; 10.412 posyłek z próbkami; 169.142 egzpl. gazet; 69.724 listów urzędowych; 44.236 listów poleconych; 11.557 przekazów na kwotę 305.577 zł. 04 ct.; 39.824 posyłek wartościowych (między temi 10.142 za pobraniem w kwocie 96.783 zł. 15 ct.) Ogółem 628.539 posyłek, zatem o 2691 więcej jak w grudniu 1884.

Nadeszło zaś do Lwowa: 182.456 listów prywatnych niepoleconych; 49.832 kart korespondencyjnych; 13.245 posyłek pod opaską; 9748 posyłek z próbkami; 30.126 egzpl. gazet; 39.453 listów urzędowych; 27.922 listów poleconych; 23.410 przekazów na kwotę 430.028 zł. 68 ct.; 28.415 posyłek wartościowych (między temi 7873 za pobraniem w kwocie 45.728 zł. 37 ct.). Ogółem 404.607 przesyłek, zatem o 3243 więcej jak w grudniu 1884 roku.

Bibljoteka słuchaczów prawa zmieniła swój lokal i obecnie mieści się pod l. 22 przy ulicy Zimorowicza w parterze.

Konkurs rozpisano na posadę starszego zarządcy przy c. k. urzędzie pocztowym na głównym dworcu kolei we Lwowie z płacą roczną VIII klasy rangi i kaucją w wysokości jednorocznej płacy.

Podania należy wnieść w przeciągu czterech tygodni do c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Szajkę niebezpiecznych złodziei udało się onegdaj przytrzymać komisarzowi policji p. Krzepińskiemu. Dnia 21. stycznia skradziono pannie Marji K. podczas kupna wiktuałów w Rynku pugilares zawierający 100 złr. Następnego dnia zjawiło się w policji jakieś indywiduum z doniesieniem, że znani złodzieje kieszonkowi Dawid Förster, Szulim Wassermann i Schläfer chwalili się na Zarwanicy, że dnia 21. zarobili wiele pieniędzy, a jeden z nich kupił sobie nawet dwa złote pierścionki. Tego samego dnia aresztowano Förstera, a wieczorem nadszedł telegram z Przemyśla, że przytrzymano tam również jego towarzyszy, a to w chwili, gdy w jednej z pierwszorzędnych restauracyj spożywali sutą wieczerzę.

Zajście w teatrze warszawskim. W Warszawie w sobotę na przedstawieniu „Półświatka", w Teatrze Rozmaitości, tłumnie zebrana publiczność była świadkiem niezwykłego i zdumiewającego zdarzenia. W akcie trzecim, kiedy Marcella (p. Csaki) po scenie z baronówną (p. Ludo) siada do pisania listu i wskutek tego na scenie nikt nic nie mówi, nagle w loży pierwszego piętra podnosi się jakiś mężczyzna nie młody, bardzo dystyngowany i drżącym głosem odzywa się silnie: „Szanowni państwo, mogę wam udzielić radosnej nowiny — oto niedługo Polska na nowo powstanie od morza do morza; jenerał-gubernator będzie jeszcze pił nasze zdrowie!" Można sobie wyobrazić, jak te wyrazy wstrząsnęły publicznością; wszyscy jakby przykuci do miejsc, nie śmieli się poruszyć. Panna Csaki na scenie nie tracąc jednak pewności, po jakiejś przerwie kończy swoją partję, która brzmi: „Oby Bóg pobłogosławił i wszystko się powiodło — nie traćmy nadziei." Dwie panie, które towarzyszyły owemu jegomości (jego córki, jedna lat 17, druga starsza), ukazały się i blade jak śmierć usiłowały ojca wyprowadzić z loży. Ten jednak nie chciał wyjść, a kiedy w antrakcie niektórzy z krzeseł podnieśli się, aby zobaczyć kto to mówił — pan ten odezwał się znowu: „To moje córki-Polki", a potem dodał: „Dalej orkiestra, zagrajcie „Jeszcze Polska nie zginęła!" W jednej chwili wiele osób z Teatru Wielkiego zjawiło się na foyer Teatru Rozmaitości, loża gubernatora zapełniła się mnóstwem ciekawych, z sali zaś Teatru Rozmaitości nikt się nie poruszył i do końca przedstawienia wszyscy prawie nieporuszenie siedzieli na swych miejscach. Jak się później dowiedziano, był to pan O..., obywatel z Królestwa Polskiego, który niedawno straciwszy brata, popada od czasu do czasu w obłęd. W czasie aktu czwartego wyprowadzono go z loży. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie w mieście.

Curiosum. Rada gminna miasteczka Chołojowa w powiecie kamioneckim, wniosła w tych dniach petycję do jednej z władz krajowych, podpisaną przez 6 radnych izraelitów i 3 katolików a zaopatrzoną następującą pieczęcią. U góry znajduje się orzeł mający przedstawiać niby orła polskiego. Następnie pieczęć podzielona jest na dwa pola; w górnem polu widnieje napis: „*Siegel der Gemeinde Chołojów*", a w dolnem polu umieszczony jest ten sam napis w języku żydowskim, czcionkami hebrajskiemi.

Skonfiskowane kuropatwy. Urząd targowy miejski skonfiskował onegdaj na targu siedm młodych, żywych kuropatw, przywiezionych na sprzedaż z okolic Kamionki strumiłowej i oddał je w tymczasowe przechowanie sekretarzowi Towarzystwa ochrony zwierząt, albowiem jedna ma skrzydła ucięte, a inne mają skrzydła i nogi od szpagatu poranione, i z tej przyczyny nie mogły być w tej chwili na wolność wypuszczone. Sprzedającego ukarano grzywną.

Za pomocą drabiny. Niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy usiłowali dostać się wczorajszej nocy do pomieszkania pani S., mieszkającej przy ulicy Pełtewnej l. 2, na pierwszem piętrze. W chwili, gdy złodziej zabierał się do wyważenia okna, kuzyn pani S., który spał w dotyczącym pokoju, zbudził się i spłoszył śmiałych ptaszków.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 27. stycznia. Skradziono 7 koszul mezkich, 4 prześcieradła i 20 białych chusteczek, wszystko znaczone F. M., wart. 20 zł. i chustkę brozową wart. 4 zł. — Zgubiono pulares z kwotą 9 zł. i kartę zastawn. l. 78320. — Znaleziono kartę zast. l. 1404.

Przemyśl 26. stycznia. P. Steiner, długoletni dyrektor browaru Krasiczyńskiego, nabył na własność browar w Bakończycach. Nie można wątpić, że piwo bakończyckie w skutek tej zmiany, nabędzie w niedługim czasie rozgłosu.

Stanisławów 25. stycznia. „Gwiazda" stanisławowska liczyła już tylko 11 członków, obecnie znowu zaczyna się rozwijać na nowo i liczy już 120. Najwięcej przyczynili się do ratunku gasnącej „Gwiazdy" teraźniejszy zastępca prezesa pan Czechowicz, kierownik warstatów na kolei, panowie Franciszek Papierkowski i Józef Olański. Prezesem jest dr. Szydłowski. Niestety majstrowie stronią od „Gwiazdy" i od towarzyszów, ale natomiast kilku z inteligencji profesorów i urzędników przybyłych ze Lwowa chętnie goszczą w progach tego przytułku oświaty klasy rękodzielniczej.

Życie karnawałowe poczyna się już i tutaj budzić. Dnia 6. lutego odbędzie się bal pod protektoratem p. St. Brykczyńskiego i przewielebnego ks. biskupa Pełesza na dochód bursy im. Kraszewskiego. Komitet rozwinął już swoją działalność. Ponieważ Sejm odmówił bursie, utrzymującej obecnie 37 biednych uczniów, subwencji, którą spodziewano się pokryć niedobory, przeto spodziewać się należy, że drogą balową publiczność stanisławowska i okoliczna wesprze tę instytucję.

Dnia 8-go lutego urządza bal obywatelstwo okoliczne z wielkim przepychem. Bilet ma kosztować 20 zł. Dnia 30. stycznia urządzają Damy dobroczynności maskaradę.

Buda-Peszt 27. stycznia. W zamku Budajskim zmarł jeden ze służby na ospę, w skutek czego, jak mówią, zamierzone przybycie dworu w lutym zostanie zaniechane.

Praga 27. stycznia. Właściciel Banku tutejszego Pulkrabek, aresztowany został za sprzeniewierzenie i oszustwa.

Śmierć w płomieniach. Wiedeński *Extrablatt* donosi z Nowego Jorku: W Jakson (Michigan) zgorzał wczoraj do szczętu Dom ubogich. W popłochu nie można było wszystkich mieszkańców uratować. Przeszło czterdzieści osób, między temi ślepi i głuchoniemi, znalazło śmierć w płomieniach, a kilkadziesiąt osób wyskoczyło oknem na ulicę i odniosło ciężkie uszkodzenie.

O zmarłym Sadyku paszy (Michale Czajkowskim) podaje *Zaria* (nr. 6) kilka szczegółów, dotyczących samobójstwa jego. Strzał nieodrazu przeciął nić 78-letniego żywota. Starzec żył jeszcze niemal pół doby i w ciągu tych godzin otrzymał ostatnią pomoc duchowną...

Tualeta balowa... „normalna". W handlu ukazały się „normalne" fraki i reszta tualety balowej systemu dra Jaegera. Odzież ta, bardzo obcisła i podobna do trykotów, sporządzoną jest z materji wełnianej. Rękawiczki a nawet i krawaty „normalne", dopełniają ekscentrycznej całości. Według zdania osób kompetentnych, podobna tualeta wybornie nadaje się do... łóżka.

Marynarka austrjacka powiększoną została o dwa okręty torpedowe. Jeden z nich nazywa się „Panther", drugi „Leopard", zrobione zaś i uzbrojone zostały w fabrykach Hawtorna i Armstronga.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. We czwartek: „Jadwiga," opera w 4 aktach Henryka Jareckiego.

„Rozprawa nad wnioskiem posła Romańczuka... w Sejmie galicyjskim dnia 2. i 4. stycznia 1886 roku przeprowadzona"; oto tytuł broszury (in 4to str. VIII. 363—458) która opuściła prasę drukarni Związkowej I., w przeddzień zamknięcia „pamiętnej" sesji sejmowej.

Rozpoczyna ją wywód historyczny, ułożony na podstawie urzędowego materjału Wydziału krajowego, pióra dra Witołda Lewickiego. Autor wywodu, stanowiącego przedmowę stenograficznych sprawozdań z rozpraw tegorocznego Sejmu w tej sprawie, zebrał z całą skrzętnością wszelkie daty odnoszące się do genezy i rozwoju tak zwanej sprawy ruskiej w naszym Sejmie, począwszy od I. sesji Sejmu zwołanego w roku 1861.

Z kolei przytacza dr. Lewicki jednogłośną uchwałę Sejmu (1861 r.), wzywającą Wydział krajowy do wygotowania projektu ustawy, zmieniającej język niemiecki w szkołach, administracji i sądownictwie na język polski i ruski; przedstawia następnie w zwięzłem a jasnem streszczeniu dyskusję nad wnioskiem posła Antoniego Pietrusiewicza o uznanie języka ruskiego za urzędowy obok języka polskiego w obradach Sejmu krajowego (1865 r.)

Oba te wnioski były, zdaniem autora „wywodu", przygrywką tylko do właściwej, tylekrotnie ponawianej „sprawy ruskiej".

Sprawa ta zaczyna się, zdaniem dra Lewickiego, dopiero w roku 1866 wniesieniem projektu ze strony Wydziału krajowego w przedmiocie „języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich".

Autor omawia następnie referat dra E. Czerkawskiego i dyskusję nad nim (grudzień 1866 r.), zaznaczając przemówienia posłów Borkowskiego, ks. Kaczały i Sawczyńskiego.

W końcu wykazuje, iż mimo stanowczego załatwienia sprawy języka wykładowego przez uchwałę sejmową (dnia 15. grudnia 1866 r., zatwierdzonej dnia 22. czerwca 1867 r.), sprawa ta nie schodziła z porządku dziennego Izby w latach następnych (1868, 1869 i 1873) — zaznaczając zarazem, iż pierwowzorem niejako wniosku posła Romańczuka jest wniosek posła dra Antoniewicza postawiony na sesji sejmowej jeszcze przed laty dziesięcin.

Wniosek dra Antoniewicza (z dnia 7go maja 1875 r.), wzywający komisję „edukacyjną", aby w najkrótszym czasie przedłożyła Sejmowi projekt do ustawy, zmieniającej ustawę krajową z d. 22go czerwca 1867 r. o wykładowym języku z sprawiedliwszem uwzględnieniem potrzeb ludności kraju, nie został, jak wiadomo, załatwiony przez komisję.....

Myśl wydawnictwa tej pamiętnej w dziejach naszej autonomji dyskusji w osobnej odbitce i poprzedzenia takowej treściwym, jak to już zauważaliśmy, wywodem historycznym, uważamy z naszej strony za nader udatną, a wykonanie takowej jako nader chlubne dla dra Lewickiego.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w piątek dnia 29. bm. o godz. 6. wieczorem w sali Fizyki szkoły realnej (ulica Kamienna, II. piątro).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy Dnia 27. stycznia 1886 r.

Lwów. Pszenica 6·15—7·30, żyto 5 do 5.50, jęczmień 4—7·—, owies 5·65 —·—, groch 5·25—9·—, wyka —·— 5·50 rzepak 9—10·10, lnianka —·—, koniczyna czerwona 40—50, koniczyna biała 42—56, koniczyna szwedzka —·—.

Tarnopol. Pszenica 6·— do 7.22, żyto 4·80 do 5·15, jęczmień 4·— do 5·10, owies 5 — do 5·30 groch 6·— do 9·10, wyka 4·85, do 5·— rzepak 8·50 do 10·—, lnianka —·—, koniczyna czerwona 38 — do 46·—, koniczyna biała 55·—, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska. Pszenica 6·— do 7·58, żyto 4·75 do 5·55, jęczmień 4·— do 5·65, owies 5·— do 5·65, groch 5·— do 8·75, wyka 4·50 do 5·25, rzepak —·— do —·—, lnianka —·—, koniczyna czerwona 35·— do 52·—, koniczyna biała —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław. Pszenica 6·25 do 7·45, żyto 5·20 do 5·75, jęczmień 4·50 do 6·—, owies 5·— do 5·40, groch 6·— do 9·25, wyka 5·15 do 5·45 rzepak 10·20 do 10·30, lnianka 8·50 do 9·50, koniczyna czerwona 40·— do 51·—, koniczyna biała 45·— do 58·—, koniczyna szwedzka —·—.

Czerniowce. Pszenica 6·75 do 7·50, żyto 4·75 do 5·—, jęczmień 4·20 do 6·—, owies 4·45 do 4·80, groch —·— do —·— wyka —·— do —·— rzepak —·— do 10·25, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Wszystko za 100 kilo netto, bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5—12 nominalnie.

Okowita za 1000 liter prot. loco Lwów złr. 21·20 do 22·25.

Usposobienie w handlu spokojne, tylko sucha pszenica w towarze gotowym i na termina wiosenne poszukiwana. (Gaz. Lwow.)

Przegląd polityczny.

Lwów 28. stycznia.

Pisma, t. zw. ruskie (*sit venia verbo*) zamieszczać zaczęły artykuły, w których zastanawiają się nad ubiegłą sesją sejmową i jej rezultatami — oczywista ze względu na interesa rzekomo ruskie. Jak osądził *Nowy Prołom* to, co Sejm zrobił w sprawie języka ruskiego, jako wykładowego, o tem powiadomiliśmy już czytelników. Toż samo pismo w artykule „Po Sejmie", pisanym, jak powiada, drżącą ręką, oświadcza naprzód, że tegoroczna sesja sejmowa nie różniła się niczem od wszystkich poprzednich, począwszy od roku 1861 i że byłoby daleko lepiej, gdyby posłowie ruscy, usłuchali byli jego głosu w r. 1883 i wystąpili zupełnie z Sejmu, gdyż to co się dzieje w Sejmie niby to dla Rusi, mogłoby się stać i bez nich, albowiem robi się to tylko, czego chcą Polacy z „Przywiślańskiego kraju." Co więcej, sprawa ruska stałaby może nawet lepiej, gdyż hrabia Taaffe byłby zmuszony w takim razie zapobiedz ewentualnemu podnoszeniu skarg ruskich po za granicami kraju i doprowadziłby do takiej przyznanej reprezentacji Rusinów w Sejmie, jaką mają obecnie w Wydziale krajowym, tj. 1 na 6 członków. Postępowanie Rusinów takie jak dotychczasowe na nic się nie przyda, a jedynem według *Prołomu* wyjściem z tej sytuacji byłby powrót do przewodniej myśli z perjodu od roku 1848—1868, tj. do upominania się wszelkiemi możliwemi środkami o podział Galicji na polską i ruską, z polskim Sejmem w Krakowie i ruskim we Lwowie. *Słowo* w artykule „Z czem wróciliśmy z Sejmu" ogranicza się prawie tylko do zliczenia rozmaitych drobnych kwot, uchwalonych na cele ruskie i ocenia tym sposobem wartość całej zdobyczy na 8.950 zł. Przytem zapisujemy, że wreszcie odważyło się *Słowo* powtórzyć głośną mowę sejmową ks. bisk. Pełesza. Dobre i to.

W prawosławnym konsystorzu bukowińskim zajdą się, jak donosi *Słowo*, na zmiany. Mianowicie protojereje dr. Curkan i Hasiewicz mieliby ustąpić, a na miejsce tychże mają być powołani dwaj duchowni, jak pisze *Słowo*, russkiej narodowości, a to: ks. Fedorowicz z Walawy i Ostaszek z Wyżenki.

Neue fr. Presse donosi, że Rząd przedłoży Radzie państwa niebawem projekt dotyczący regulacji rzek galicyjskich, który ma się już według tego dziennika znajdować w ręku Rządu. Wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawna, gdyż ani jeden projekt nie został jeszcze przesłany do Ministerstwa. Nastąpi to prawdopodobnie dopiero w końcu lutego, a zanim Ministerstwo rozpatrzy się w tych projektach, upłynie znów parę tygodni czasu, tak, że przedłożenie może wejść do Rady państwa najwcześniej dopiero w marcu. Projektami regulacji rzek galicyjskich zajmuje się dotyczący departament Namiestnictwa pod kierownictwem p. radcy Moraczewskiego, a gdy zostaną zupełnie wygotowane, zbierze się wpierw ankieta złożona z reprezentantów Rządu i Wydziału krajowego, poczem cały operat wraz z opinją ankiety przesłany będzie Ministerstwu do zatwierdzenia.

Tutejszy korespondent praskiej *Politik* odwiedza od czasu do czasu nasze powagi polityczne, by sondować ich zapatrywania na bieżące sprawy polityczne. Podaliśmy niedawno rozmowę tegoż korespondenta z hr. Dzieduszyckim. Wczoraj rozmówił się z posłem Romanczukiem, a dziś podać możemy *interview* korespondenta z ks. Adamem Sapiehą. Korespondent rozmawiał z ks. Sapiehą o stosunku prawicy do Rządu, o sojuszu Polaków z Czechami, a w końcu o odnowieniu ugody austro-węgierskiej i o zawikłaniach na półwyspie Bałkańskim.

Wiener Allg. Ztg. wyraża nadzieję, że między przedłożeniami rządowemi znajdować się będą: ustawa o zabezpieczeniu robotników na przypadek choroby i kalectw, ustawa o reformie bezpośredniego opodatkowania, tudzież podatku dochodowego i zarobkowego, przedłożenie w sprawie regulacji rzek galicyjskich z planami szczegółowemi, dalej przedłożenie w sprawie regulacji rzek we wszystkich krajach, przedłożenie w sprawie galicyjskiej indemnizacji, ustawa w celu zapobieżenia oszustwom za pomocą fałszywych wag, ustawa o uregulowaniu domokrążstwa, o opodatkowaniu domów składowych i reforma ustawy zabezpieczającej patenty, marki i wzory i ustawa o pospolitem ruszeniu.

Deutsche Ztg. donosi: Utrzymują, że na najbliższem posiedzeniu Izby deputowanych wpłynie cały szereg nowych przedłożeń rządowych, a między innemi ma być także i projekt nowej procedury cywilnej. Utrzymują, że projekt ten polega na podobnych zasadach, jak projekt Glasera, który swego czasu przedłożony był w Izbie deputowanych. Projekt ten opiera się na zasadach jawności i ustności postępowania.

Projekt do ustawy o poborze dodatków do podatków od upaństwowionych kolei państwowych wpłynął już do parlamentu.

Prywatne doniesienia dzienników czeskich z Lublany donoszą, iż na wspólnem posiedzeniu posłów do Sejmu i do Rady państwa, odbytem po zamknięciu sesji sejmowej, osiągnięto zupełne porozumienie tak, że partja narodowa rozbita dotąd na trzy odcienia, a mianowicie na narodowo-radykalnych, przyjaznych Rządowi i na klerykalnych, wystąpi w bieżącej sesji parlamentarnej w zwartym jednolicie szeregu. Przewodniczącym komitetu wykonawczego wybrany został dr. Vošniak.

Onegdajsza konferencja austrjackich fabrykantów spirytusu postanowiła w porozumieniu z fabrykantami węgierskimi zredukować produkcję spirytusu od dnia 1. lutego; równocześnie poruszono myśl, aby w obec zaprowadzenia monopolu wódczanego w Niemczech, zaproponować Rządowi wyznaczenie ankiety.

Wiedeńskie sfery dyplomatyczne zachowują się z rezerwą w obec enuncjacyj hr. Andrassy'ego w Izbie wyższej Sejmu węgierskiego. Przyjaciele polityczni byłego ministra spraw zewnętrznych zapewniają, że interpelacja jego nie jest bynajmniej atakiem opozycyjnym na obecnego kierownika polityki zewnętrznej monarchji austro-węgierskiej, wyraża ona jeno życzenie kierujących mężów stanu, którzy muszą się liczyć z rzeczywistemi danemi i którzy dla tego swym życzeniom nadać odpowiedniego wyrazu.

Nowoje Wremia wyraża obawę, że ponowne pojawienie się Andrassy'ego na arenie politycznej, może być wskazówką, iż Austrja przygotowuje się, aby przystąpić do polityki czynu.

W komisji Sejmu pruskiego, zajmującej się wnioskiem ks. dr. Jażdżewskiego i towarzyszy w sprawie języka urzędowego w Sądach W. ks. Poznańskiego odrzucono §§. 1 i 2 redakcji wnioskodawców, a przyjęto natomiast paragraf drugi w brzmieniu zaproponowanem przez posła z centrum Rentelna, zapewniający tylko *minimum* potrzeb stron nie posiadających języka niemieckiego. Tylko oświadczenia i zeznania złożone w języku polskim, tudzież dosłowne brzmienie przysięgi mają być w protokóle, obok tekstu niemieckiego, spisane także w języku polskim. Mają także być spisane w języku polskim wszelkie oświadczenia sędziego, czynione stronom, a przepisami ustaw nakazane, jeśli ci, którym mają być zakomunikowane, języka niemieckiego nie rozumieją. Tak samo mają być pytania sądowe sędziom przysięgłym, zasiadającym na ławie przysięgłych, w języku polskim przedkładane. Na tem kończą się koncesje dla stron nie umiejących języka niemieckiego, a pytanie, czy i ten szczupły zakres praw językowych, który w niektórych razach znajomości języka polskiego u sędziego wymagał, przejdzie jeszcze w nieosobliwie teraz złożonym Sejmie pruskim.

Wystąpienie Rady związkowej niemieckiej w obec rezolucji parlamentu w sprawie wydalań z Prus, może się łatwo zamienić w wyraźny zatarg między obu temi ciałami ustawodawczemi. Rada związkowa, występując z zarzutem braku kompetencji, zwróciła się nietylko przeciw większości, która rezolucję uchwaliła, ale przeciw całemu parlamentowi, bo wszystkie stronnictwa były w tym punkcie zgodne, że zajmowanie się sprawami obcych należy niewątpliwie do kompetencji parlamentu. Nie może też pod tym względem zachodzić żadna wątpliwość, bo konstytucja Rzeszy oddaje tak kontrolę nad obcymi jak i ustawodawstwo praw ich dotyczące jaknajwyraźniej w ręce parlamentu.

Do *Köln Ztg.* donoszą półurzędownie z Berlina: Dyskusja nad monopolem wódczanym w Radzie związkowej odroczoną została na 8 dni. Trudności, jakie pod tym względem stawiają południowo-niemieckie państwa związkowe, nie wydają się bezzasadne.

Organ Aksakowa *Ruś* zamieszcza ciekawą wiadomość, że Rząd carski wystosował notę do gabinetu berlińskiego, w której zaznacza, że nie użyje prawa odwetu w obec Niemców, jeżeli Prusy zgodzą się na zawarcie konwencji, gwarantując na przyszłość interesa rosyjskich poddanych w Prusach.

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Tryestu: Rząd grecki polecił tutejszemu dostawcy koni, aby jak najrychlej zakupił 1200 koni i wysłał takowe do Piraeu. Przedwczoraj odszedł parowiec Lloyda „Polluce" z transportem koni do Grecji.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Rzymu: Utrzymują tu na podstawie najnowszych wiadomości z Aten, że dymisja gabinetu Delyannisa jest prawdopodobną, aby przez to wybrnąć z drażliwej sytuacji.

Do *Pester Lloyda* donoszą z Aten, iż austro-węgierska eskadra, która pod komendą Spauna miała wypłynąć z Rjeki, otrzymała rozkaz pozostania, i że okręt „Radecki", na którego pokładzie przebywa naczelny komendant, zarzucił kotwicę w Pireju.

Siły greckie, jakieby wspierać mogły zamierzoną główną akcję na morzu, któraby powstanie na Krecie wywołała, a której Anglicy najbardziej obawiać się zdają, są następujące: dwa okręty pancerne, dwie korwety parowe, sześć statków działowych i kilkanaście statków drobniejszych, razem 33 statki z 2,784 ludźmi załogi okrętowej. Lądowe wojsko wynosi 70,000 ludzi i pomnożonemby mogło być w razie potrzeby o 13,000. Większa część tych sił znajduje się nad północną granicą Grecji. Naprzeciw niej zgromadzili też Turcy najlepsze swe siły, które zarazem mają strzedz wszelkich ruchów Czarnogóry.

Wedle doniesienia *Pol. Cor.*, jest rzeczą wielce prawdopodobną, że mocarstwa polecą swym pancernikom zająć stanowisko na wodach greckich. Flota francuska zajęłaby w takim razie stanowisko obserwacyjne, uchylając się na razie od wszelkiej demonstracji.

Gabinet włoski przyłączył się do noty zbiorowej mocarstw, i oświadczył, że przystąpi do ewentualnej demonstracji celem ochrony handlu na wodach grecko-tureckich.

Greckim posłem w Rzymie zamianowany został P a p a r i g o p u l o.

Rokowania księcia Aleksandra z sułtanem są na jak najlepszej drodze, i najprawdopodobniej stanie ugoda za cenę unji osobistej.

Do *Pressy* donoszą z Bukaresztu: Utrzymują, że pierwsze posiedzenie delegowanych na serbsko-bułgarskie rokowania pokojowe odbędzie się w dniu 6. lutego.

Z Bukaresztu donoszą, że w tym tygodniu przybędą tam komisarze turecko-bułgarscy D j a m i l pasza i C a n o w. Serbję zastępować będzie Mijatovics i Leschjanin.

Krążą pogłoski, że Serbja upiera się przy tem, aby jej ustąpiono okręgi Trna i Widdynia.

Z Madrytu donoszą, że główny kasjer stronnictwa republikańskiego umknął z całą powierzoną mu kasą, skutkiem czego dalsza akcja Zorilli stała się nadzwyczaj utrudnioną. Zorilla miał oświadczyć, iż nie rozłączy się ze stronnictwem Castellara.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Sokal 28. stycznia. Namiestnik p. Z a l e s k i, hr. Włodzimierz D z i e d u s z y c k i, hr. Artur P o t o c k i, p. Stanisław P o l a n o w s k i i radca szkolny M a n d y b u r, w towarzystwie starosty p. Dyonizego T c h ó r z e w s k i e g o, burmistrza dr. F i l i p o w s k i e g o, obu proboszczów i kilku radnych miasta, zwidzili wczoraj tutejszą wydziałową szkołę przemysłową.

(D) **Wiedeń** 28. stycznia. *Fremdenblatt* mówiąc o onegdajszej klęsce gabinetu angielskiego wyraża nadzieję, że i G l a d s t o n e przyłączy się do akcji państw kontynentalnych. Pismo to podnosi ważność zmiany Rządu w Anglji.

Belgrad 28. stycznia. Potwierdza się wiadomość, że Rząd bułgarski zarządził zamknięcie z dniem 29. stycznia roku bież. granicy serbsko-bułgarskiej.

Petersburg 28. stycznia. Dwór, Rząd i cała prasa rosyjska oburzeni są na ks. A l e k s a n d r a i sułtana z powodu zawartej konwencji, która tak znacznie powiększa władzę księcia bułgarskiego.

Berlin 28. stycznia. W Izbie panów przemawiał M o l t k e za popieraniem Rządu w jego akcji przeciw zapędom polonizacyjnym (!!!!)

Stambuł 27. stycznia. Przybył tu bułgarski minister C a n o w. Układ Turcji z Bułgarją jest faktem dokonanym. Punkta umowy są następujące: Książę będzie co 5 lat mianowany zastępcą sułtana w Rumelji wschodniej z rangą marszałka. Książę A l e k s a n d e r pozostaje w Sofji, a w Filipopolu będzie rezydować jenerał-gubernator. Burgas zajmie garnizon turecki, którego komendantem będzie książę A l e k s a n d e r. Bułgarja zrzeka się wsi w pasie rodopskim. Haracz ma być punktualnie płacony.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. stycznia. *Pol. Corr.* dowiaduje się, że p. minister oświecenia wydał rozporządzenie oznaczające termina immatrykulacji i wpisów uczniów w Uniwersytetach tudzież sposób poświadczania frekwentacji. Immatrykulacja i wpisy będą się odbywać przez 8 dni przed rozpoczęciem kursu. Poświadczenia frekwentacji wystawiane będą tylko w ciągu 8 ostatnich dni kursu. Tym sposobem zyska się w każdym roku 4 tygodnie na naukę.

Wiedeń 28. stycznia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Sofji: Doniesienia dzienników, że oficerowie rosyjscy przybyli znów do Bułgarji, są zupełnie bezpodstawne. Także nieprawdą jest, że książę ustanowił nowy order „za waleczność," gdyż order taki istnieje już z czasów ostatniej wojny. Także nieprawdziwą jest wiadomość o niewypłacaniu żołdu. Tak żołnierze, jak i oficerowie pobierają regularnie swą płacę, ci ostatni pobierali jednak przez czas od 14. listopada do 22. grudnia tylko połowę, gdyż z drugiej połowy zrezygnowali z pobudek patrjotycznych.

Rodez (dep. Aveyron) 28. stycznia. W hucie żelaznej w Decazeville wybuchł strejk. Około 2000 robotników zaprzestało roboty. Dyrektor fabryki został przez okno wyrzucony i tak długo deptany nogami, aż ducha wyzionął. Wysłano tam oddział wojska składający się z 700 ludzi, który przywrócił porządek. Robotnicy zrewoltowali się dlatego, że odmówiono podwyższenia ich płacy.

Lippa 28. stycznia. Wylew rzeki Maros, nastąpi niewątpliwie, gdyż stan wody podwyższa się z każdą chwilą. Kilkaset zalanych domów w Lippa i Radna zawaliło się zupełnie, a reszta domów jest bliską zawalenia. Położenie uboższej części ludności jest okropne. (Lippa leży na Węgrzech, w komitacie temeskim, i liczy 7000 mieszkańców).

Londyn 28. stycznia. Na wczorajszej Radzie ministrów postanowił gabinet podać się do dymisji. Do Osborne wysłano natychmiast kurjera w celu zawiadomienia królowej o tem postanowieniu Rządu.

Sofja 28. stycznia. M a d ż i d pasza i G e s z o w udali się do Bukaresztu.

Madryt 27. stycznia. Sąd wojenny skazał ks. Sewilę na 8-letnie więzienie i na wykreślenie z listy armji.

Londyn 27. stycznia. *Morningpost* i *Standard* utrzymują, że gabinet ustąpi bezzwłocznie. Podług *Daily News* zaniecha Salisbury rozwiązania parlamentu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. stycznia (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 218·75 do 222·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·— do 227·—, Banku hipot. galic. 274·— do 278·—, Banku kred. gal. 220·— do 225·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·50 do 89·50, Banku krajowego 4½% w. a. 91·75 do 92·75, Banku hip. gal. 6% 102·20 do 103·20, Banku hip. gal. 5% 97·10 do 98·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 55·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·75 do 104·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 97·— do 98·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92. Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¾ do 1·24¾, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń dnia 28. stycznia godz. 10 min. 40. Akcje kredytowe 297·75, Anglo-Austr. 115·50, Akcje banku Union 79·50, Kolej Karola Ludwika 219·80, Południ. 132·25, Renta papierowa 84·07, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6½ Galicyjski bank krajowy 92·—, Obligi 4½%, pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 27. stycznia godz. 1 min. 45. Akcje alp tow. górn. 30·50, Węg. akcje kredyt. 303·25, Akcje anglo-austr. 114·25, Akcje banku Union 79·30, Akcje Karola Ludwika 219·60, Akcje kolei północnej 229·—, Akcje kolei południowej 132·25, Akcje kolei Alföldzkiej 186·—, Akcje Staatsbahn 265·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·25. Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 80·75, Galicyjskie oblig. indemn. 104·25, Losy regulacji Cisy 123·25, Losy Länderbanku 107·30, Węgierska renta 101·10, Akcje banku związkowego 107·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 117·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 27. stycznia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·—, w srebrze 84·15, Renta w złocie 112·15, 5% austr. renta marcowa 101·25, Akcje banku wiedeńskiego 866·—, kredytowego 297·10, Londyn 126·40, Srebro —·—, Napoleondor 10·02, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·95.

Berlin dnia 27. stycznia godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 199·80, Akcje kredytowe 492·—, Lombardy 216·—, Galicyjskie 88·40, Kolei rumuńskiej 61·20, Austrjackie banknoty 161·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·43.

Nafta. W i e d e ń: dnia 28 stycznia: 14·50 do 14·75. B r e m a: 7·05 do —·—. H a m b u r g: 7·20 na styczeń 7·20 na sierpień-grudzień 7·40. A n t w e r p j a: na styczeń 18·62 N o w y - Y o r k: 7·75. F i l a d e l f j a: 7·50.

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 28. stycznia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. St. hr. Wiśniewski, z Perespe. W. hr. Wiśniewski, z Krystynopola. I. Zieleniewski, z Podwołoczysk. W. Kisielnicki, z Król. Polskiego. F. Pekarek, ze Stryja. K. Schartelmüller, z Wiednia. A. Hladik, ze Stryja. I. Goldschmidt, z Wiednia. H. Frantz, z Tarnopola. I. Solomirski, z Krotoszyna. E. Kubitzki, z Kamionki Strumiłowej.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Wodzicki, z Olejowa. S. Tokarzewski-Karasiewicz, z Podola Rosyjskiego. S. Armułowicz, z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI. E. Pawlikowski, z Siedlisk. L. Schiller, z Zaleszczyk. P. Treter, z Laszek Król.

HOTEL LANGA. M. Morgenstern, z Wiednia. I. Adamik, z Wiednia. O. Kother, z Paryża. H. Engelman z Berlina.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.